BIBLIOTEKARZ PODLASKI
3/2020 (XLVIII)
<https://doi.org/10.36770/bp.520>
ISSN 1640-7806 (druk) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl

Eugenia Maresch*

Studium Polski Podziemnej w Londynie, Wielka Brytania

Przyczynek do biografii sześciu Polek na Emigracji

Contribution to the biography of six Polish women in Exile

Abstract: This article is based on the biographies of fascinating women who did not receive objective monographs, though they fully deserved it. Although the path of their education and career went in different directions, after the outbreak of World War II they undertook many daring and dangerous activities to save their homeland. I write about people I met personally, as an adolescent, after the war. They were talented, courageous, selfless, and overly patriotic women. My interest in the fate of the pre-war generation incited me to devote my whole refugee life to researching the history of my homeland, to which I never returned.

Keywords: emigration, London, Polish women, underground.

* Eugenia Maresch – publicystka i pracownik naukowy, członek wielu organizacji i instytucji emigracyjnych, obecnie prezes Studium Polski Podziemnej. Autorka książek: *Katyn 1940: The Documentary Evidence of the West's Betrayal*, Stroud 2010; *Polish forces in defence of the British isles*, London 2006.

O działalności kluczowych instytucji polskich powstałych w czasie i po II wojnie światowej na terenie Londynu, takich jak: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej, Instytutu Józefa Piłsudskiego czy Biblioteka Polska, pisze się sporadycznie, mimo że znajdują się tam bezcenne archiwa polskiej diaspory, które są źródłem wiadomości dla historyków krajowych. Przykładem postępującej współpracy badaczy są od niedawna wspólnie organizowane konferencje, nie tylko z instytucjami kultury, ale bezpośrednio z uniwersytetami krajowymi, szczególnie regionalnymi. Owocem takiej współpracy jest obecna publikacja, która powinna pogłębić wiedzę i zachęcić historyków do dalszego opracowywania wybranych monografii, znanych lub zapomnianych osobistości emigracji politycznej.

Moim skromnym wkładem do tej publikacji są opisy fascynujących kobiet, które nie doczekały się jeszcze bezstronnej monografii, choć na to zasługują. Są to osoby, których wykształcenie i kariera zostały przerwane wybuchem wojny, w konsekwencji czego podjęły się one pracy na rzecz ratowania ojczyzny. Przede wszystkim były to kobiety, które poznałam osobiście już po wojnie, w okresie mego dojrzewania. Utalentowane, odważne, bezinteresowne patriotki. Zainteresowanie losami generacji przedwojennej sprawiło, że całe społeczne życie spożytkowałam na badania dziejów ojczyzny, do której zresztą już nie wróciłam, ale nadal stanowią jeden z integralnych jej fragmentów.

1. Zofia Kossak-Szczucka-Szatkowska

Chronologicznie rzecz ujmując, najpierw muszę wspomnieć o Zofii Kossak-Szczuckiej-Szatkowskiej, przedwojennej pisarce, publicystce, działaczce katolickiej, współzałożycielce Rady Pomocy Żydom („Żegota”), uczestniczce Powstania Warszawskiego. Poznałam ją osobiście w 1947 roku w Anglii, gdzie przyjechała wraz z córką. Ja tam przybyłam z mamą i siostrą w tym samym czasie z Indii. Jako bezpaństwowi uchodźcy, wraz z ojcem i stryjem osiedliliśmy się w Kornwalii, hrabstwie rolniczym w południowo-zachodnim rejonie Anglii. Chęć powrotu do przedwojennego stylu życia była oczywista. Oficerowie ze skromną odprawą wojskową, z pomocą wysokich kredytów hipotecznych kupowali do spółki zaniedbane po wojnie farmy. Z powodu braku doświadczenia

rolniczego, nieznajomości klimatu i gleby oraz niedostatku narzędzi, gospodarstwa nie okazały się wielkim sukcesem. Nasze sąsiedzkie, wiejskie życie opisuje szczególnie pani Zofia we *Wspomnieniach*¹. Łączył nas ten sam los, a przyjaźń zawiązywała się w czasie spotkań po niedzielnej mszy świętej odprawianej w uroczym kościółku w miasteczku Launceston. W okresie dni świątecznych zapraszani byliśmy na poczęstunek na farmę w Trossel. Nie były to „sejmiki”, lecz zjazdy farmerskie, na których wymieniano się doświadczeniami. Nie przypominam sobie, by literatura czy polityka rządu polskiego w Londynie wiodły prym w tych dyskusjach. Najmilsze wspomnienia mam z pierwszego obozu harcerek drużyny Wisła z Londynu, która obozowała w Trossell. Właśnie tu po raz pierwszy nauczyłam się pieśni z Powstania Warszawskiego, a wszystko to dzięki Jadzi Chruściel, która wówczas przybyła z kraju wraz z rodziną. Gorączkowo uczyłam się słów i czułam tęsknotę za – nieznanym mi przecież – krajem. Ognisko kończyło się wzruszającą gawędą o Szarych Szeregach i rzewną pieśnią harcerską:

Po całej Polsce o tej godzinie palą się wachty i sypią skry – z tysiąca piersi jedna pieśń płynie, harcerskie myśli, harcerskie sny. Mienią się złotem krwawe płomienie, my z nimi płyniem – hen w nieba próg. Palą się serca, snują marzenia i błogosławi Harcerstwu Bóg.

Pamiętam, że pani Zofia spędzała dużo czasu przy swym biurku w pokoju na pierwszym piętrze. Wtedy należało zachować ciszę, co było trudne, szczególnie gdy bawiłam się z ulubionymi trzema, czarnymi jak heban, spanielami, nazwanymi przez panią Zofię Budrysami. Jeden, z metrową proveniencją rodową, sprezentowano mojej starszej siostrze. Do obiadu, przygotowywanego przez panią Różańską, współtowarzyszką z powstania, zasiadało grono współpracowników i pracowników.

Wyjazd do polskiego gimnazjum i liceum Marii Curie-Skłodowskiej w Grendon Hall w Buckinghamshire przerwał mi domowe życie. Byłam jednak szczęśliwa, miałam wreszcie polskie koleżanki i polskie książki. Radość była tym większa, że znałam ich autorkę. Mam na myśli między innymi powieści przedrukowane w Jerozolimie przez Delegaturę Ministerstwa Edukacji: *Krzyżowcy*, *Bez oręża*, *Legnickie pola*, *Dziedzictwo*, *Rok polski* (wydany o wiele

¹ Z. Kossak-Szczucka-Szatkowska, *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Kraków 2008.

później, nakładem wydawnictwa katolickiego Veritas w Londynie). Ta ostatnia służyła mi w dalszych latach w urządzaniu uroczystości narodowych, przypominających dawne tradycje i gawędy polskie, nikomu dziś już nieznane. Pieczę nad szkolną biblioteką miał profesor łaciny Paweł Szendzielorz, zwany Pawełkiem, który nas pilnował, byśmy nie czytały tzw. zakazanej literatury – Żeromskiego czy Piaseckiego.

To myskowanie w książkach, zwłaszcza historycznych, pozostało we mnie do dziś. Szukając odpowiedniego materiału do artykułu, zajrzałam do zbiorów archiwalnych Studium Polski Podziemnej, sprawdziłam w katalogu, czy oprócz bezcennych zbiorów prasy podziemnej mamy coś na temat Zofii Kossak-Szczuckiej. Okazało się, że w zespole *Relacje Iranika Osmeckiego* jest jej ciekawy maszynopis z 15 sierpnia 1953 roku, a w nim ręczna nota Osmeckiego z 20 listopada 1962 roku o pisanim przez nią po polsku maszynopiśmie dla reportera brytyjskiego (bez podania nazwiska), z przebiegu jej pracy w Podziemiu 1939–1944. Osmecki pisze, że jedynym Anglikiem, z którym mógł rozmawiać na tematy wydawnicze, był Harry Stone. Pytanie kluczowe: czy ten maszynopis był przetłumaczony i wydany? Warto, aby ktoś z młodszych historyków się tą kwestią zainteresował. Abstrahując od prośby Anglika, trzystronicowe wspomnienia pani Zofii są ważne i ciekawe, mimo jej orzeczenia: „Nie posiadając żadnych materiałów, spisuję po prostu to tylko, co mi w pierwszej chwili przychodzi na myśl”².

Pani Zofia wspomina pierwsze pisma, w których ogłaszała artykuły. Rozpoczyna tę opowieść od „Polska Żyje”, periodyku założonego przez pisarza i muzykologa Witolda Hulewicza. Tu publikowała do końca roku 1940, kiedy to Hulewicza aresztowano i stracono. Pismo ukazywało się wraz z „Biuletynem Informacyjnym” o profilu wojskowo-politycznym, natomiast „Polska Żyje” miało charakter literacko-propagandowy. Po śmierci Hulewicza redakcję przejął jeden z pracowników oraz pani Zofia. Do tego periodyku dołączono piśmko dla młodych „Orlęta”, które wychodziło w dwudziestu tysiącach egzemplarzy.

Kossak-Szczucka pisywała też sporadycznie do pisma „Znak” i krótko do pisma „Pług i Miecz”. Gdy, po śmierci ks. Peplusa, redakcję objął tam ks. Stefan Bełch, pismo zmieniło ideowy charakter, stając się obce dla pisarki.

² Studium Polski Podziemnej SPP, Archiwum AK w Londynie, Relacje B1.

Broszura pani Zofii pt. *Pius XII wobec wojny i sprawy polskiej* wyszła nakładem „Szańca”. W tym czasie powstał „Komitet Słowiański” dążący do naprawiania błędów historycznych i nawiązania współpracy z narodami słowiańskimi: Ukraińcami i Czechami, szukając z nimi porozumienia. Jednak na dłuższą metę nic z tego nie wyszło. Co parę tygodni pani Zofia opracowywała „wiązanek faktów” dotyczącą niemieckiego terroru, opis ten był przesyłany do radia watykańskiego poprzez włoski konsulat w Warszawie, który wkrótce przeniesiono w inne miejsce i ta droga kolportażu się urwała. Myśl, jaki ma obrać kształt Polska po odzyskaniu niepodległości, nurtowała wiele umysłów. Pisarka wraz z paroma wybitnymi prawnikami i socjologami należała do zespołu redakcyjnego, któremu przewodniczył mecenas Pachnowski. Jej rola polegała na „pilnowaniu, by zasady katolickie i kulturalne były honorowane”. Niestety i z tej pracy, jak pisze pani Zofia, „pozostał popiół”. Z końcem grudnia 1940 roku nastąpiła generalna „wsypa” pisma „Polska Żyje”, którego już nigdy nie wznowiono.

W 1941 roku powstał Front Odrodzenia Polski składający się z kilku ugrupowań katolickich. Odbyły się rozmowy w sprawie organizowania pisma „Młodzi Socjaliści”. Pytano, czy współpraca między katolicyzmem a socjalizmem jest możliwa, oczywiście przy zachowaniu uczciwości i dobrej woli obu stron. Okazało się, że mimo wysokiego poziomu debaty, wynik był negatywny. Front wydawał broszurę „Prawda”, do której pani Zofia pisała artykuły, między innymi: *Jesteś Polakiem; Pod dyktandem Berlina; Niszczyciele; Nieuleczalni; W piekle; Golgota; Sprawiedliwie* oraz *Protestujemy* (odezwa w sprawie eksterminacji Żydów, która dała początek akcji ich ratowania). W *Dekalogu* umieszcza emocjonalne stwierdzenia skierowane do ludzi, którzy mieli poświęcić wszystko dla ojczyzny³.

Front Odrodzenia Polski (F.O.P.), który wydawał też inne broszury, takie jak: *Rodzina, Koniec Trzeciej Rzeszy, Ojciec św. Pius XII*, utrzymał się aż do Powstania Warszawskiego. Powstała ponadto Komisja Walki Cywilnej, dla której również pracowała pani Zofia. Ponadto F.O.P. organizował odczyty i dyskusje, jeden z nich wygłosił Jan Karski, który mówił o szkolnictwie angielskim. Powstała też „Unia”, organizacja skupiająca wybitnych ludzi. Pani Zofia była dumna, że znalazła się w ich zarządzie.

³ J. Jurgała-Jureczka, *Zofia Kossak i jej interpretatorzy. Uproszczenia, nieporozumienia, nadużycia*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 37 (13 września).

W roku 1942 powstała organizacja o nazwie S.O.S., w skład której weszło 27 mniejszych organizacji. Była ona apolityczna, ale nie na długo. Niektóre z jej działań niosły śmierć. Odnośnie akcji ratowania Żydów – pani Zofia wzięła w niej udział, ale nie opisała tego we wspomnianym liście do Anglika. Píše natomiast o Delegaturze Rządu na Kraj, która powołała zespoły mające opracowywać przyszłe formy szkolnictwa oraz działalność kulturalną. Nie trwało to jednak długo, mimo tego, że były to poczynania tajne, wszystkim zaangażowanym w działalność podziemia groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Jesienią 1943 roku pani Zofia została aresztowana i wywieziona do Oświęcimia. W swych wspomnieniach pisze: „wydobyto mnie z więzienia tuż przed powstaniem, w którym brałam czynny udział. Powstanie zakończyło walkę podziemną”.

2. Janina Płoska

Drugą osobą, którą poznałam bliżej, była kpt. Janina Płoska. Działała ona w Wojskowej Służbie Kobiet (WSK), brała udział w Powstaniu Warszawskim, więziono ją następnie w oflagu Oberlangen. Po oswobodzeniu i emigracji do Anglii w 1946 roku – objęła funkcję dyrektorki mojego gimnazjum.

Gimnazjum powołano do życia w lutym 1941 roku. Szkoła mieściła się wówczas w pałacu szkockim Scone Palace, gdzie niegdyś koronowali się królowie szkoccy. W roku 1942 przeniesiono ją do innego gmachu, dworu szkockiego Dunalastair House w pobliżu miasta Perth. Szkoła liczyła wówczas 56 uczennic, głównie dorastających panien z rodzin pracowników ministerialnych rządu polskiego, który w połowie roku 1940, po upadku Francji, przybył do Szkocji. W 1948 roku szkołę ponownie przeniesiono, tym razem blisko Londynu, do trzeciej nobliwej rezydencji, Grendon Hall, która funkcjonowała w czasie wojny jako stacja nadawcza i podsłuchu dla rządu brytyjskiego. Obsługiwali ją też Polacy z Batalionu Łączności sztabu Naczelnego Wodza. Salony i pokoje służyły nam jako klasy, sypialnie mieściły się w powojkowych barakach i dawnych czworakach na tyłach ogrodu.

Mieliśmy wspaniałych nauczycieli z przedwojennych przodujących szkół, takich jak Liceum Krzemienieckie czy Chyrów, a także szereg wykładowców uniwersyteckich, z jednym wyjątkiem – fizyki uczył nas pilot z polskiego dywizjonu 301, Lucjan Pindor. Dla panien z AK przybyłych do Anglii po upadku powstania w klasie licealnej kontynuowano nauczanie według przedwojennego

programu, co dawało szansę ukończenia nauki i zdobycia opóźnionego świadectwa dojrzałości (dużej matury) w wieku na przykład 22 lat! Dla dziewcząt z mego pokolenia zastosowano programy angielskie. Zaczęłyśmy pospiesznie uczyć się języka angielskiego, ale nadal rozmawiałyśmy między sobą tylko po polsku. W szkole wszystko było jak w zegareczku, pod surowym i sprawnym okiem dyrektora Janiny Płoskiej, pseudonim „Rakieta”, zwanej przez nas Dyra; ona z kolei wołała na nas „dziewuszki”⁴.

O jej brawurowym życiu podczas powstania bardzo mało wiedziałyśmy, co może tłumaczyć moje poszukiwania w archiwach AK, gdzie odnalazłam jej rękopis pisany w 1970 roku o wojskowej organizacji kobiet. Zgodnie z jej informacjami, już w listopadzie roku 1939 powstało w kraju około 130 tajnych organizacji pełniących różnorodne funkcje, od ratowania zbiorów muzealnych po tajne nauczanie w domach i warsztatach. Kobiety wchodziły do organizacji bez rozkazu, a często bez wiedzy dowódców oddziałów, zakopywały broń. Tak powstawały obszary, okręgi i obwody, przygotowywane na okres walki otwartej. Jestem przekonana, że więcej materiału o tej wyjątkowej postaci jeszcze się znajdzie⁵. Janina Płaska родziła się w Płocku w 1905 roku. Była absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, pracowniczką Biblioteki Krasińskich, nauczycielką w Liceum Handlowym. Podczas wojny uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Była też żołnierzem AK (pseudonimy „Urszula” i „Rakieta”), referentką Wojskowej Służby Kobiet Obwodu Śródmieście. Brała udział w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku została zesłana jako jeńiec do obozu Oberlangen. Oto bogata lista działań charakteryzujących tę kobietę. Pochowana została w roku 1990 na cmentarzu walijskim Wrexham.

3. Wanda Gertz

Płaska, opisując kobiety działające w dywersji, wspomina wyjątkowo interesującą postać: Wandę Gertz, pseudonim „Lena”. Była to łączniczka i sekretarka Kwatery Głównej ZWZ, organizatorka Oddziału Kobiet, dywersji i sabotażu zwanego „Dyskiem” oraz wywiadu wojskowego dla Kedywu. Widziałam ją po raz pierwszy na zebraniu Stowarzyszenia Polek w Londynie. Proszono ją,

⁴ *Niezwykła szkoła na wygnaniu 1941–1951 / A Remarkable School in Exile: 1941–1951*, red. F. Migdała-Leduchowicz, E. Nowicka-Knapczyk, London 2003.

⁵ SPP Relacje B1/887, rękopis „Wojskowa Służba Kobiet w AK”, 8/2/1970 r.

by opisała swą długoletnią pracę. Tak w swych wspomnieniach opisała ona to wystąpienie: „mam mówić o udziale kobiet w walkach o niepodległość Polski... w stylu niemal telegraficznym, a przecież temat tak ważny wymaga monografii, nie zaś 10-minutowego wystąpienia”. Przyznam, że każdy kto podejmuje ten temat, boryka się z podobnym dylematem. Wartości patriotyczne przekazał jej ojciec, który brał udział w dwóch powstaniach. Córka poszła w ślady ojca i poświęciła 30 lat życia walce o wolność ojczyzny. Warto jednak, choćby w skrócie telegraficznym, nakreślić charakterystykę tej wspaniałej kobiety.

Pani Gertz karierę żołnierską rozpoczęła w drużynie im. Emilii Plater, potem była w Komitecie Pomocy Sanitarnej oraz uczestniczyła w akcji ekwipowania Batalionu Warszawskiego Legionów. Mimo zakazu przyjmowania kobiet, Wanda, w męskim przebraniu, została przydzielona do 1 Pułku Artylerii i Brygady Legionów, a w 1916 roku służyła jako kanonier. Po odzyskaniu niepodległości, w grudniu 1918 roku, przydzielona została do Milicji, a po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej wróciła do służby liniowej. Brała udział w walkach o Wilno, Grodno, Białystok i Warszawę. Została odznaczona Krzyżem Walecznych i mianowana na podporucznika. Pracowała w oddziale żeńskim Związku Strzeleckiego w Warszawie, była także sekretarką marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1938 roku dekretem Prezydenta RP i zatwierdzeniem przez Sejm uchwalono nową ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, która uwzględniła ochotniczą i pomocniczą służbę kobiet. Służbą tą miała kierować kpt. Wittekówna, członkini klubu starszych instruktorek. Była to wymarzona okazja dla doświadczonej osoby, jaką była panna Gertzówna⁶.

Rozporządzenia wykonawczego nie zdołano opracować przed wybuchem wojny we wrześniu 1939 roku. Kobiety jednak były zaangażowane w pełnieniu nie tylko służby sanitarnej, administracyjnej, oświatowej, ale także wartowniczej i w łączności. Wkrótce zostały przyjęte do pracy konspiracyjnej, która polegała na takich między innymi działaniach, jak: obsługa skrzynek pocztowych, opieka nad skoczками, udział w pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej, opieka nad więźniami politycznymi oraz prace kurierskie za granicę. Dopiero w 1943 roku gen. Rowecki nadaje depeszę do gen. Sikorskiego o potrzebie zmiany kwalifikacji służby kobiet w wojsku, wysyłając swą emisariuszkę Elżbietę Zawacką ps. ZO do Londynu. Nie spotkała się ona

⁶ SPP, TP1: Teczka Personalna Wandy Gertz, RELACJE B1 /1275/1.

z Sikorskim, tylko z gen. Kukielem, który apróbował istniejący stan rzeczy w kraju, gdzie kobiety na równi z mężczyznami pełniły służbę wojskową. Miałam to szczęście, że podczas pracy w Komitecie polsko-brytyjskim do zbadania wkładu polskiego wywiadu w czasie wojny odnalazłam kartotekę dokumentów brytyjskich o Zo-Zawackiej i jej niesamowitych wyczynach⁷.

Wanda Gertz natychmiast zgłosiła się do Służby Zwycięstwu Polski (SZP), obejmując funkcję komendantki Obwodu LAS. Następnie w Warszawie zorganizowała najbardziej niebezpieczny kobiecy oddział dywersji i sabotażu zwany DYSKiem. W maju 1942 roku dokonano pierwszego sabotażu, w którym brały udział 2 patrole (Akcja Wieniec), wysadzając dwa pociągi pod Dęblinem i Radomiem. Do tej kobiecej grupy sabotażowej należał także wywiad wojskowy i rozpoznawczy dla Kedywu. Uczestniczki robiły zdjęcia obiektów przeznaczonych do zniszczenia, rozpoznawały lotniska niemieckie i koncentrację wojska, przecinały druty telegraficzne biegnące do Berlina. Niestety, były też straty w ich szeregach, ginęły kobiety o wielkiej odwadze na miarę Krzyża Walecznych i Zasługi⁸.

Udział Wandy Gertz ps. LENA w Powstaniu Warszawskim to temat na osobną książkę, mogącą uchwycić niesamowicie otwartą walkę na śmierć i życie. W DYSKu pozostaje zaledwie 30 kobiet i dlatego przechodzą one do oddziału BRODA 53. Biorą udział w kolejnych walkach na Woli, skąd przechodzą na ulicę Okopową, gdzie wraz z patrolem męskim ZOŚKA dostają zadanie wybicia dziury w murze otaczającym getto. Ponownie zmieniają miejsce postoju i biorą udział w walkach na ulicy Długiej. Następna kwatery DYSKu to Franciszkańska i przedostanie się na Miodową, by ratować rannych. Z kolei zmiana postoju na ul. Freta, gdzie czekali na dalsze rozkazy. Sytuacja była ciężka, zdecydowano więc o połączeniu się z oddziałem ZOŚKA i wspólne przebiecie się do Ogrodu Saskiego. Wanda Gertz opisuje te walki w swych wspomnieniach:

Skaczemy w gruzy, w jakiejś ulicy pod szalonym ogniem c.k. Próbuje się prze-
pchać przez piwnice zawałone stosami żelaza. Tłok nieprzytomny, przejścia nie

⁷ TNA, HS4/278, HS9/1635/3; SPP Relacje B1/5018/1.

⁸ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, red. S. Lityński i A. Sawczyński, T. III: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 469-470.

ma, chcemy wyjść okienkiem piwnicznym, ale Niemcy trzymają je pod kulami. Dwóch chłopców z ZOŚKI przeskakuje przejście i strzelają do Niemców. Z kamieni ustawiają osłonę i czołgają się na drugą stronę. Jesteśmy w jakimś ogrodzie, w budynku zapchanym po brzegi nieprzytomnymi ze strachu ludźmi. Wyprowadzam swój oddział. Wiem, że JAN nie żyje, prawdopodobnie JERZY też zabity. Idziemy na tyłach ul. Długiej na spotkanie z RADOSŁAWEM (ppłk. Jan Mazurkiewicz), który jest ranny i podpisuje przepustki na przejście przez kanały. Powstaje bijatyka o broń, której nikt nie chce oddać. Oddział odchodzi do kanału rozbrojony. W kanale tłum. Linki i druty służą do utrzymania łączności, jeden zatyka sobą właz, łączność jest zerwana. Natykam się na białą postać, jest to obandażowany chłopak z ZOŚKI, który się zabłąkał i wraca, okazuje się, że idziemy w złym kierunku. Woda zaczyna sięgać nam po ramiona. Płyną po niej trupy. Zaczynają się początki halucynacji. Nad ranem wychodzimy z kanału na ul. Warecką. Idziemy na kwaterę na Powiśle do MIRY, komendantki W.S.K., aby się umyć i przespać. Mam gorączkę i mam rozkaz odejścia na Czerniaków, dwie dziewczyny z DYSKu poległy. 10 września komunikacja z Czerniakowem przerwana, zostajemy w Śródmieściu. Tam dostaję rozkaz pójścia do niewoli. Mam zamiar wyjść z Warszawy z ludnością cywilną⁹.

Powstanie upada. 5 października 1944 roku, w szary, ponury poranek dwa tysiące kobiet-żołnierzy Armii Krajowej wychodzi wraz z innymi oddziałami do niewoli. Prowadzi je Wanda Gertz, awansowana 24 września 1944 roku na komendantkę wszystkich kobiet idących do niewoli. Przechodzi następnie kolejno obozy jenieckie w Lamsdorf, Muhlberg, Mohlsdorf i Blankenheim, gdzie trwają jeszcze walki cofających się Niemców z oddziałem kanadyjskim. 12 kwietnia 1945 roku delegacja kobiet z obozu w Oberlangen wywiesza na bramie białą flagę na znak poddania się, by w dzień później, po wyzwoleniu obozu przez Polaków, zawiesić tam biało-czerwoną flagę na maszcie.

W krótkim czasie obóz nabrał charakteru ściśle wojskowego. Wanda przewodziła swemu zgrupowaniu, utrzymując je w karności. Dzięki tym zabiegom, przy 1 Dywizji Pancerniej zostaje utworzony drugi batalion PWSK (Przysposobienia Wojskowego Służby Kobiet). To właśnie tutaj, na terenie

⁹ Fundacja gen. E. Zawackiej, materiały wandy Gertz, Syg. 89/WSK. *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych*, Toruń 2004.

Niemiec, utworzono Oddział Komisji Weryfikacyjnej (KW) dla żołnierzy AK, mężczyzn i kobiet, któremu przewodniczyła mjr. Wanda Gertz. Należy dodać, że dokumentacja ta jako zespół KW tworzy dziś unikatowe archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie¹⁰.

Po przybyciu do Anglii nasza bohaterka pracuje fizycznie i oddaje się działaniom natury społecznej. Wydaje *Okólnik*, w którym przedstawia ważne wytyczne:

Nie wolno nam żyć z dnia na dzień nieświadomie. Zbyt wielkie, choć może ciężkie i trudne idą chwile, i zobowiązuje nas to, że wywodzimy się z jednego z najpiękniejszych czynów polskich, Armii Krajowej, że honor żołnierski to poczucie godności osobistej człowieka, to wysoki poziom ideowy i etyczny. Musimy trwać na tym poziomie, iż przebywamy wśród obcych, którzy naszą miarą mierzyć będą wartość Polek i wartość Polski. [...]

Wielotysięczne rzesze polskie znalazły się poza granicami kraju. Część wraca do Kraju, których wzywają rodziny, i ci, którzy utracili wiarę w możliwość odzyskania niepodległości. Wreszcie ci, dla których doktryna społeczna ważniejsza jest od niepodległości. Niech każdy z nas przypomni sobie wyrzeczone z ręką złożoną na krzyżu „Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej wiernie służyć i o wyzwolenie jej walczyć aż do ofiary życia”. Ofiara z życia to nie tylko śmierć na polu walki, to również, gdy potrzeba, wyrzeczenia się spraw osobistych dla Ojczyzny¹¹.

Przez następne 12 lat na obczyźnie mówiła całą duszą i sercem, że chciałaby jeszcze, choć na krótko, znaleźć się na ziemi polskiej, przejść ulicami Warszawy, tej ukochanej, i odetchnąć powietrzem rodzinnego miasta.

Wanda Gertz zmarła w Londynie 15 sierpnia 1958 roku. W kaplicy zebrał się przedstawiciele Związku Żołnierzy Armii Krajowej i przyjaciele. Modły odprawiał biskup Kościoła Ewangelickiego Władysław Fierla. Żegnali zasłużoną kobietę, chyląc głowy, generałowie: Tadeusz Bór-Komorowski, Michał Tokarzewski, Tadeusz Pełczyński, przewodniczący Rady Związku AK Kazimierz Sawicki, prezes Zarządu RADWAN Pffeifer oraz Koło Ko-

¹⁰ SPP Londyn, Relacje B1 nr. 1275/1.

¹¹ SPP Kolekcja 14; Kol. 55 Haliny Martinowej, kopia życiorysu pisanego przez Wandę Gertz w 1945 r.; *Dziennik Personalny MSW*, Londyn.

biet Żołnierzy, pani Aleksandra Piłsudska, płk. Kazimierz Iranek-Osmecki oraz Kordian Zamorski, kanclerz Orderu Polonia Restituta, którym Wanda Gertz została odznaczona pośmiertnie. Wcześniejsze jej odznaczenia to: *Virtuti Militari* V klasy, Krzyż Niepodległości z Mieczami, pięciokrotny Krzyż Walecznych, Krzyż POW i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Prochy wróciły do Polski. Według swego życzenia spoczywa na cmentarzu Wojskowym (dziś Komunalnym) w Warszawie w Kwaterze Powstańców, wśród kolegów i towarzyszy broni¹².

4. Halina Szymańska

Równie ważną rolę odegrały kobiety, które brały udział w konspiracji. Były to kurierki i agentki polskiego wywiadu kursujące lub zrzucone na tereny okupowanej Europy. Agentki podlegały albo kontroli polskiego wywiadu (Oddział II), tak było w przypadku Haliny Szymańskiej, albo brytyjskiego wywiadu SOE (*Special Operations Executive*), któremu podlegała Krystyna Skarbek „Granville”. Jeżeli chodzi o pracę propagandową, przodowała tutaj Krystyna Marek, której dokonania wojenne wyznaczają klamrę dla mego artykułu. Dodam, że prócz sensacyjnych wiadomości, ukazujących się w prasie o Krystynie Skarbek, stosunkowo mało powstało o niej tekstów monograficznych, książkowych. Jej współpraca z brytyjską organizacją dywersyjną SOE polegała na koordynacji wszystkich akcji sabotażowych w krajach okupowanych przez Niemcy, szczególnie we Francji, Grecji czy na Węgrzech. Działalność Skarbek była nietypowa, gdyż nie miała ona bezpośredniego kontaktu ze strukturami polskiego podziemia, lecz za pośrednictwem polskiego Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

O Halinie Szymańskiej, żonie przedwojennego *attache* wojskowego płk. Antoniego Szymańskiego przy Ambasadzie Polskiej w Berlinie, w ogóle się nie pisze. Jedyna publikacja wyszła spod pióra Józefa Garlińskiego, natomiast *Raport Polsko-Brytyjski* wydany w 2005 roku poświęca jej zaledwie kilka zdań¹³. W 2003 roku, na zaproszenie Klubu im. Roweckiego, wygłosiłam od-

¹² Nekrolog i artykuł w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, 8/1958 r.

¹³ J. Garliński, *Szwajcarski korytarz*, Paryż 1987; *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej, ustalenia Komisji Historycznej*, t. I, Warszawa 2004, s. 61, 156, 485.

czyt o Szymańskiej, oparty wyłącznie na materiałach z archiwów brytyjskich. Niestety, odczyt mój nie doczekał się publikacji¹⁴.

W prasie Szymańska pojawia się w dość dwuznacznym ujęciu, lekko podejrzana jako pośredniczka agenturalna między szefem Abwery, Admiralem Canarisem a wywiadem polskim (Oddział II), który z kolei pełnił rolę pośrednika wobec wywiadu brytyjskiego Secret Intelligence Service (SIS). Z braku zachowanych dokumentów, związek tej pary jest niejasny, ale nic nie wskazuje, żeby łączyło ich coś więcej niż przyjaźń. Okres najbardziej ciekawy to wizyta Szymańskiej wraz z kpt. Szczęsnym Choynackim w sztabie Naczelnego Wodza w Paryżu w styczniu 1940 roku, gdzie padła propozycja współpracy na rzecz wywiadu polskiego. Według instrukcji, jaką otrzymała od tymczasowego szefa „dwójki” płk. Tadeusza Wasilewskiego i jego zastępcy płk. Stanisława Gano, miała wykorzystać przyjaźń z Canarisem. Gano był odpowiedzialny za linię komunikacyjną z szefem wywiadu brytyjskiego, komandorem Wilfredem Dunderdale (pseudonim „Wilski”).

W przedwojennym Berlinie brytyjski korespondent Ian Colvin miał dużo kontaktów, do grona których należała pani Szymańska. Zdołał od niej wyciągnąć wiele relacji na temat Canarisa. To dzięki niemu Szymańska wraz z małoletnimi córkami wyjechała do Szwajcarii, gdzie kilkakrotnie Canaris ją odwiedzał, przekazując jej tajne informacje podczas towarzyskich rozmów. Dotyczyły one głównie frontu wschodniego i sił niemieckich. W archiwach wywiadu brytyjskiego zachowały się meldunki nadawane z Berna do Londynu, opatrzone kryptonimem „Warlock” albo „W”, które niezwłocznie były przekazywane SIS (Secret Intelligence Service) z informacją: „Special importance attaches to them and they should be treated with special secrecy”¹⁵.

Drugi zaufany agent SIS, Holender Frederick Vanden Heuvel, stacjonujący w Genewie, nawiązał kontakt z Szymańską, przyznając jej innego agenta „Z2”, Anglika, Charlesa Buchanan-Kinga, który nadzorował i opiekował się nią aż do jej wyjazdu do Londynu w 1946 roku. W roku 1980, na prośbę Józefa Garlińskiego,

¹⁴ E. Maresch, *Najlepsi gracze wywiadu*, referat. Źródła: The National Archives (TNA) ADM 223/ 838; HW 14/18; Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego A.XII.24/1. 12.VII.; E.H. Cookridge, Gehlen *Spy of the Century*, New York 1971, Gisevius Hans Bernd, *Bis Zum bitteren Ende*, 1949; Ian Colvin, *Chief of Intelligence*, London 1951.

¹⁵ TNA, ADM 223/ 838 ; HW 14/18; Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, A XII 24/1 i 12 VII.

znanego historyka okresu II wojny światowej, Szymańska nagrała wspomnienia na taśmie, które później wyszły w druku we Francji w 1987 roku pt. *Szwajcarski korytarz*. King po wojnie żył dostatnio w Hong Kongu i zmarł stosunkowo niedawno (2002). Odszedł ostatni świadek szwajcarskiej siatki, do grobu zabierając ze sobą tajemnice o Szymańskiej. Może po trzydziestoletniej przerwie archiwa brytyjskie odtajnią jego osobistą teczkę i jakiś entuzjasta z Polski, czytający te słowa, napisze historię tej fenomenalnej kobiety¹⁶.

5. Krystyna Skarbek

Odminną niż Szymańska rolę odegrała Krystyna Skarbek, córka zubożałego arystokraty Jerzego Skarbka, której matka, z domu Goldfeder, była córką warszawskiego bankiera. Matka odegrała większą rolę w życiu Krystyny niż ojciec, obie zresztą przeszły gehennę w okresie wojennym. W roku 1938 Krystyna poślubiła Jerzego Giżyckiego, miłośnika antropologii, pisarza i dyplomaty, który miał objąć stanowisko w Addis Abbebie w Abisynii. Z wybuchem wojny oboje zdecydowali się na powrót do Europy. Dotarli do Londynu i zgłosili się do brytyjskiej tajnej organizacji dywersyjnej, późniejszej SOE (Special Operations Executive), która miała koordynować wszystkie akcje sabotażowe na terenie Europy. Krystyna Skarbek miała przed wojną renomę brawurowej osoby, pisano o niej w szeregu czasopism polskich i brytyjskich, dlatego tak trudno uchwycić jej prawdziwe osiągnięcia w okresie wojennym. Należało odczekać długie lata, by archiwa brytyjskie zostały udostępnione. Mój artykuł w języku polskim o Skarbek, podobnie jak o Szymańskiej, oparty jest prawie wyłącznie o dokumenty brytyjskie¹⁷.

Mając pewne kontakty z sir Robertem Vansittartem, Sekretarzem Stanu Foreign Office, oraz oficerem wywiadu brytyjskiego SIS (Special Intelligence Service) G.F. Taylorem, Jerzy Giżycki otrzymał przydział do Istanbuhu, natomiast Krystyna udała się do Budapesztu w celu przetarcia szlaków kurierskich do Polski oraz przemycenia materiałów propagandowych i przekazania tam radioodbiornika. Najbardziej odpowiadała jej rola kurierki, gdyż znała Tatry

¹⁶ J. Garliński, *Szwajcarski korytarz*, Paryż 1987; I. Colvin, *Chief of Intelligence*, London 1948; Ch. B. King, nekrolog z czasopisma „The Daily Telegraph” z dn. 8.11.2002 r.

¹⁷ E. Maresch, *Nota biograficzna Krystyny Skarbek*, 2003, TNA, ref. HS4/286.

i tamtejszych przewodników górskich. Jej pierwsza wyprawa do Polski odbyła się w lutym 1940 roku. Prawdopodobnie namawiała wtedy matkę do wyjazdu, niestety bez powodzenia (matkę stracono w Auschwitz w 1942 roku). Nie ma tu miejsca aby pisać o jej brawurze i poświęceniu podczas wielokrotnego przekraczania granicy i o ważnych obserwacjach transportu niemieckiego na Dunaju¹⁸.

Z raportów Krystyny wynika, że wraz z drugim Polakiem, Andrzejem Kowerskim, byli aresztowani na Węgrzech, ale dzięki pomysłowości Krystyny, która знаła tam ambasadora brytyjskiego sir Owena O'Malley'a (późniejszego ambasadora brytyjskiego przy rządzie polskim w Londynie), zostali uwolnieni. Krystyna podejrzewała Brytyjczyków o nieprzekazywanie jej raportów do Londynu. Okres pobytu w Budapeszcie był dla niej trudny, pełen oskarżeń i podejrzeń zarówno ze strony brytyjskiej, jak i polskiej¹⁹.

W polskim wywiadzie narodziła się niechęć do Skarbek i Kowerskiego. W Kairze ppłk Mercik, szef Oddziału VI, kwestionował ich motywacje oraz bezpieczeństwo pewnych operacji podejmowanych przez tę parę entuzjastów, będących na usługach Anglików. Uważano, że nie posiadali oni talentu konspiracyjnego, stąd zapadła decyzja wysłania jej na kurs radiotelegrafii i spadochroniarski, zaś jego na szkolenie dla skoczków. W kwietniu 1944 roku proponowano wysłanie Krystyny do operacji sabotażowej w południowej Francji z uwagi na jej znajomość języka i kraju. Zrzucona została z Algieru do Vercoeurs, aby mogła dołączyć do zgrupowania Maquis. Przeszła pieszo linię frontu dwukrotnie na teren włoskich Alp. W końcowej fazie wojny kontaktowała się z Polakami, przymusowo wcielonymi do Wehrmachtu, namawiając część z nich na przystąpienie do partyzantki i dołączenia do Drugiego Korpusu we Włoszech²⁰.

Trzecim aktem wielkiej odwagi Krystyny było uwolnienie z więzienia swego szefa narodowości belgijskiej, ppłk. Francisa Cammaerts, którego była zastępczynią. Wraz z dwoma innymi został on aresztowany 13 sierpnia 1944 roku przez Gestapo, a wyrok śmierci miał być wykonany kilka dni później. W wielkiej desperacji udało się Krystynie wyprowadzić w pole stojącego na

¹⁸ TNA, HS4/ 286.

¹⁹ TNA. HS9/612.

²⁰ Tamże, HS4/291; P. Howarth, *Undercover*, London 1980.

straży Niemca, wmawiając mu, że armia amerykańska jest już blisko i niebawem ma nastąpić bombardowanie. Przedstawiła się jako bratanica gen. Montgomery. W swym raporcie z 22 października 1944 roku Cammaerts opisuje niesamowitą odwagę Krystyny i spryt, z jakim zdołała ona przeprowadzić całą operację²¹.

SOE miało w planie zrzuć Krystynę w okolice Homolje na Węgrzech, by dowiedziała się, czy tamtejsi Polacy byliby gotowi brać udział w zrzutach do Polski w ramach operacji Bardsea. Jednak operacji tej zaniechano. W oczekiwaniu na stosowną akcję, nadano jej honorowe obywatelstwo lotnictwa brytyjskiego WAAF, choć nie posiadała obywatelstwa brytyjskiego, George Medal i srebrny krzyż Croix de Guerre. Pośmiertnie nadano jej srebrny krzyż Virtuti Militari w 1975 roku dekretem Ministerstwa Obrony Narodowej w Polsce. Wraz z Kowerskim została pochowana na cmentarzu londyńskim Kensal Rise²².

6. Krystyna Marek

Szóstą z kolei kobietą, która mnie zainteresowała, była Krystyna Marek. To postać niezwykle enigmatyczna, pilnie strzegąca życia prywatnego, stąd trudności w kompletowaniu danych do jej życiorysu. Dopiero po jej śmierci w 1993 roku opublikowano krótkie wspomnienie autorstwa Niny Kozłowskiej. Na konferencji zorganizowanej przez Muzeum w Rapperswilu w 2007 roku z referatem *Prywatne Archiwum Krystyny Marek w Muzeum Polskim w Rapperswilu* wystąpiła Anna Buchmann. Niestety nie obejmował on wczesnego okresu londyńskiego lat 1941–1945, co było tematem mego zainteresowania²³.

Urodziła się w Krakowie w 1914 roku w rodzinie inteligenckiej. Jej ojciec, adwokat, był posłem na Sejm, wybitnym działaczem Stronnictwa PPS; matka, lekarka, studia ukończyła w Szwajcarii. Krystyna, podobnie jak ojciec (zmarły w 1931 roku), ukończyła studia prawnicze tuż przed wojną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z wybuchem wojny przekroczyła granicę rumuńską, starając się przedostać do Szwajcarii, gdzie miała nadzieję podjąć wyższe studia na

²¹ Tamże, HS4/ 318.

²² Tamże, HO 382/44. Teczka personalna Krystyny Skarbek z *Home Office*, opis jej odznaczeń i aplikacji o naturalizację, którą otrzymała w 1946 r.

²³ N. Kozłowska, *Krystyna Marek*, „Kultura” 6/549 s. 132. A. Buchmann, *Prywatne archiwum Krystyny Marek w Muzeum Polskim w Rapperswilu*; artykuł wygłoszony na konferencji w Rapperswilu w 2007 r.

dawnej uczelni matki. Niestety, władze szwajcarskie odmówiły jej wizy. Wybrała drogę do Francji, gdzie przebywał rząd polski.

Dzięki przedwojennym kontaktom była czasowo zatrudniona przez nowo powstałe Ministerstwo Spraw Socjalnych w Paryżu. Po upadku Francji część Wojska Polskiego i uchodźcy polscy starali się dotrzeć do Anglii. Casablanca była największym punktem przemytu Polaków z Marsylii do Dakaru, były to transporty składające się z ok. 300 osób. Marek obrała szlak południowy, przez Maroko i Tanger, skąd pisała gorączkowe listy do Rządu w Londynie z prośbą o pomoc konsularną i pieniężną dla napływających uciekinierów starających się dotrzeć na Wyspy Brytyjskie. Informowała Londyn, że jedynie władze brytyjskie w Gibraltarze mogą udzielić pomocy²⁴.

Tą samą drogą Marek dotarła do Londynu z początkiem lutego 1941 roku. W Anglii zatrudniona była w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Utrzymywała stały kontakt z liderami przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Adamem i Lidią Ciołkoszami. Jako ugrupowanie polityczne na emigracji PPS miało kontakty z politykami państw obcych należących do Międzynarodówki Socjalistycznej. Z ich pomocą memoriały, które pisała w języku angielskim, docierały na forum międzynarodowe²⁵. Wkrótce jej wszechstronne zdolności zostały zauważone przez ambasadora Edwarda Raczyńskiego. Potrzebna mu była kobieta do organizacji Komitetu „Pomocy Warszawie”. Emeryk Czapski polecił mu Krystynę Marek jako łączniczkę, która wkrótce została awansowana na attache Ambasady Polskiej, z przeznaczeniem do pracy dyplomatycznej. Raczyński pisze o niej:

Wyróżniała się inteligencją i aktywnością, jedna z najzdolniejszych osób, jakie zdarzyło mi się spotkać od lat, niezmordowana w swoim bojowym szturmie w obronie naszych praw i spraw podjętych nie z pobudek urzędniczych, ale ideowych²⁶.

W listopadzie 1942 roku gen. Sikorski otrzymał od władz brytyjskich propozycję przystąpienia do Egzekutywy Wojny Polityczno-Psychologicznej

²⁴ Studium Polski Podziemnej (SPP), Kolekcja 555 Lidii Ciołkoszowej, listy z Krystyną Marek 1940-1982r.

²⁵ Tamże. Kol. 555, Korespondencja Markówny z Ciołkoszami.

²⁶ E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora*, Londyn 1960.

(Political Warfare Executive, PWE), do której należały różne tajne organizacje państwowe. Sikorski propozycję przyjął. Tym gestem zaczęła się akcja tzw. „Czarnej Propagandy”, która podlegała trzem Ministerstwom: Spraw Zagranicznych, Informacji oraz Egzekutywie Spraw Operacyjnych (SOE), z którą współpracował Polski Oddział VI Specjalny Naczelnego Wodza.

Głównym zadaniem PWE było szerzenie propagandy wymierzonej w Rzeczę Niemiecką. Siedziba tej organizacji znajdowała się na terenie pałacu Woburn Abbey położonego w typowej angielskiej wiosce, Milton Briant, w hrabstwie Bedfordshire. Sekcję czarnej propagandy prowadził Denis Sefton Delmar, nazywany przez kolegów „Der Chef”, urodzony w Berlinie w 1904 roku w rodzinie austriackiej, wykształcony w Anglii. Nadawał w języku niemieckim skierowane do jednostek Wehrmachtu walczących na frontach informacje o stratach niemieckich na morzu, bombardowaniu miast niemieckich, nieudanych akcjach itd. Audycje kończyły się sentymentalnymi pieśniami Marleny Dietrich o Lily Marlene, nagranych na płytach z szelaku, które były przesyłane do pobliskiej stacji nadawczej o wysokich rombicznych antenach.

Polska Stacja o nazwie „Świt P1” miała inny charakter, bo jej audycje skierowane były na kraj. Zarządzali nią oficerowie Oddziału VI, Paweł Siudak i Mieczysław Thugutt. Skład personelu był ciekawy, reprezentował on ówczesne partie polityczne: Narodową Demokrację, Ludowców, Polską Partię Socjalistyczną, Stronictwo Pracy oraz przedstawiciele wojska. Każdego dnia nadchodziły materiały do opracowania. Były to artykuły zebrane z Departamentu Propagandy i wycinki z gazet podziemia o sytuacji w kraju i o aresztowaniach. Relacje brzmiały na tyle autentycznie, że przypuszczano, iż „Świt” nadaje z Polski. Teksty były wysyłane dwa razy dziennie w piętnastominutowym komunikatach. Na inauguracji Radia „Świt” wystąpił Jan Karski, kurier z Warszawy. Wielkie poruszenie wywołała polemika z radiem ludowym „Kościuszko”, którego audycje nadawano nie z Polski, ale ponoć z Taszkientu.

Władze brytyjskie były negatywnie nastawione do „Świtu” z powodu jego otwartej krytyki Związku Sowieckiego; była to wojna psychologiczna. Składały się na nią wydarzenia takie, jak odkrycie grobów w Katyniu, tragiczna śmierć gen. Sikorskiego i walki Armii Krajowej na terenach wschodniej Polski. Audycje stawały się coraz bardziej krytyczne, co z kolei powodowało, że rząd brytyjski zaostrzył cenzurę i w ostateczności „Świt” zlikwidowano

w czerwcu 1944 roku²⁷. W okresie jego rozkwitu w październiku 1943 zdołano jeszcze założyć nową sekcję radiową P2, pod nazwą „Głos Polskich Kobiet”. Prowadziła ją właśnie Krystyna Marek. W tym przypadku nie wiemy, kto ją polecił na to wyjątkowo ważne stanowisko. Stacja przetrwała zaledwie siedem miesięcy. Było to szczególne wyróżnienie dla kobiety pracującej w męskim, często szowinistycznym, gronie redaktorskim. Nazwisko Marek jest zaledwie wspomniane przez niektórych kolegów ze „Świt”, jeden z nich uważał ją za kobietę o dużej inteligencji i dobrym piórze²⁸.

Teczki dokumentacji „Świt” są bogate, natomiast nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące Radia Głosu Kobiet. Nic dziwnego, że praca Marek i jej ekipy nie doczekała się monografii. Ona sama wspominała ponadto, że nie chciała pisać ani wspominać londyńskiego okresu. Podobnie stało się z jej długą i zażyłą przyjaźnią z pisarzem Jerzym Stempowskim. Ich bogata, wyselekcjonowana przez Marek korespondencja, została wydana przez londyńską Oficynę Poetów i Malarzy w 1974 roku. W jednym z listów Stempowski pisze:

Czy myślała Pani o spisaniu pamiętników z okresu londyńskiego? [...] i niezwłocznie odpowiada sam sobie – aby pisanie wspomnień mogło spełnić swą rolę leczniczą, należy jednak porzucić wszelką myśl o użyteczności tego zajęcia, tylko z takich zamiarów powstają dobre książki. Talent gra znacznie mniejszą rolę niż sama koncepcja pisania²⁹.

Wielka szkoda, że ich bogaty wkład w życie emigracji jest tak mało znany w kraju.

Studiując archiwa Studium Polski Podziemnej, czy też bardziej zasobne archiwa brytyjskie, dotyczące interesującego mnie okresu 1944 roku, można wywnioskować, że dokumenty dotyczące okresu wcześniejszego, roku 1943 szczególnie, zostały, jak wiele innych, zniszczone po wojnie. Z dokumentów brytyjskich wynika, że władze brytyjskie dokładały wszelkich starań, by polska rozgłośnia zaprzestała uprawiania polityki na falach eteru, a przede wszystkim przedstawiania

²⁷ T. Kochanowicz, *Na wojennej emigracji. Wspomnienia z lat 1942–1944*, Warszawa 1975, s. 302.

²⁸ TNA, FO 898/225 -6 -7; FO 371/34550- i-2-5 ; CAB 121/309; FO371/39396 ; 39433; 39396.

²⁹ J. Stempowski [Paweł Hostowiec], *Listy z ziemi berneńskiej*, Londyn 1974, s. 168.

Eugenia Maresch, *Przyczynek do biografii sześciu Polek na Emigracji*

Sowietów w negatywnym świetle, szczególnie w okresie ważnego porozumienia brytyjsko-sowieckiego. W zbiorze tych nagrań są tylko dwa raporty z 3 i 19 maja 1944 r. o sytuacji w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Pragnę wierzyć, że te tragiczne wiadomości musiała redagować Krystyna Marek³⁰.

Po zamknięciu „Świtu” oraz Radia Wolna Europa, gdzie pracowała, Krystyna Marek osiadła na stałe w Szwajcarii. Nie dane mi było jej spotkać, bardzo rzadko odwiedzała Londyn, głównie na krótkie spotkania z drogimi jej przyjaciółmi, Lidią i Adamem Ciołkoszami. Nie pamiętam, aby wygłaszała odczyty dla publiczności, była zamknięta w sobie, raczej wolała pisać, i to nie często, do czasopism takich jak „Kultura” (paryska), „Zeszyty Literackie” czy londyńskie „Wiadomości Literackie”. Sporadycznie wykladała na uczelniach zachodniej Europy. Zmarła w Szwajcarii 30 marca 1993 roku.

*

Te niezwykle życiorysy sześciu pań zasługują na monograficzne opracowanie, które uzupełniłoby lukę w literaturze emigracyjnej. Jest to też zachęta do podjęcia szerszych badań nad udziałem i rolą kobiet polskich. Szczególnie w obecnej dobie niezaprzeczalnej aktywności społecznej i politycznej kobiet, ich znaczenie powinno być doceniane. Abstrahując od tych myśli, pragnę zakończyć słowami znanego mi osobiście literata, byłego Prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i częstego czytelnika Biblioteki Polskiej (obecnie POSK), Wiktora Weintrauba:

(...) całe piśmiennictwo emigracyjne to z jednej strony bogata literatura historyczna, z drugiej – śmiałe próby wydarcia tajemnicy przyszłości, zorganizowania jej niejako, w emigracyjnej publicystyce i filozofii. Dzięki takiemu nastawieniu na przyszłość ostateczny wydzźwięk literatury Wielkiej Emigracji wbrew temu wszystkiemu co jest w niej tragiczne brzmi optymistycznie. Zdobywając przyszłość, literatura ta umiała przezwyciężyć tragiczną i ponurą teraźniejszość³¹.

³⁰ *Studium Polski Podziemnej*, Syg. Żr. 96, Żr 57-A ; TNA FO 371/39396 ; FO 371/34550 ; FO898/226.

³¹ W. Weintraub, *Literatura emigracyjna wczoraj i dziś*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, t. I, red. T. Terlecki, Londyn 1964, s. 21

Bibliografia

- Colvin I., *Chief of Intelligence*, Londyn 1948.
- Garliński J., *Szwajcarski korytarz*, Paryż 1987.
- Gisevius H. B., *Bis zum bitteren Ende*, Zürich 1946.
- Jurgała-Jureczka J., *Zofia Kossak i jej interpretatorzy. Uproszczenia, nieporozumienia, nadużycia*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 37 (13 września).
- King Ch. B. – nekrolog, „The Daily Telegraph” z dn. 8.11.2002r.
- Kochanowicz T., *Na wojennej emigracji. Wspomnienia z lat 1942–1944*, Warszawa 1975.
- Kossak-Szczucka-Szatkowska Z., *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Kraków 2008.
- Niezwykła szkoła na wygnaniu 1941–1951 (A Remarkable School in Exile: 1941–1951)*, red. F. Migdała-Leduchowicz, E. Nowicka-Knapczyk, London 2003.
- Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, red. S. Lityński i A. Sawczyński, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950.
- Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej, ustalenia Komisji Historycznej*, t. 1, Warszawa 2004.
- Raczyński E., *W sojusznicznym Londynie. Dziennik ambasadora*, Londyn 1960.
- Stempowski J. [Paweł Hostowiec], *Listy z ziemi berneńskiej*, Londyn 1974.